MODA I CIAŁO, TKANINA I ZNACZĄCY.

CZY UBIÓR MA COŚ WSPÓLNEGO Z PODMIOTEM NIEŚWIADOMEGO?

Slajd 1:

Teza do udowodnienia: Ubiór jest dowodem na to, że człowiek jest podmiotem mowy, a jego nieświadome jest ustrukturyzowane jak język.

Slajd 2: dwie trawestacje…

1. Freud – po niemiecku – radość, frajda: ‘ubiór i jego stosunek do nieświadomości’
2. Bond – po angielsku – więź: ‘znaczący’

Mój wykład jest oparty na tym co Lacan mówi o ubiorze w seminarium VII „Etyka psychoanalizy” i w seminarium XX „Encore”. Spróbuję przybliżyć Państwu spojrzenie psychoanalizy nowoczesnej, stworzonej przez Jacques’a Lacana na kwestie związane z – trawestując Freuda - ubiorem i jego stosunkiem do nieświadomości. Jeśli możemy mówić o stosunku dowcipu do nieświadomości, to tym bardziej możemy mówić o stosunku ubioru do nieświadomości. Osoby zaznajomione z terminem ‘nieświadomość’ mogą być zaskoczone, ponieważ jasnym jest dla wszystkich, że ubiór nie wykorzystuje mowy. Niemniej jednak moim zdaniem trawestacja ta jest jak najbardziej uzasadniona ponieważ ubiór nie tylko wyraża nieświadome, ale też dobrze oddaje, imituje, odwzorowuje mowę. Wszystko bierze swój początek w znaczącym… Zaraz do tego wrócimy.

W tym momencie – żeby nawiązać do drugiej trawestacji - nadchodzi czas na właściwe przedstawienie się Państwu. Użyję w tym celu znanej wam wszystkim świetnie z pop kultury maniery: nazywam się Tkaczow. Jan Tkaczow. Robię to po części dlatego, że chcę, żeby Państwu moje nazwisko zapadło w pamięć, tak dobrze jak nazwisko agenta jej królewskiej mości, a po części również dlatego, że chcę podkreślić, że psychoanalizy uczymy się bezustannie i nigdy nie można powiedzieć kiedy pojawi się w niej coś nowego, coś zaskakującego. Otóż coś takiego przydarzyło się mi kiedy zacząłem czynić przygotowania do niniejszego wykładu – coś się nagle okazało…. Zaskoczenie, olśnienie i odkrycie zawsze powodowane jest przez znaczący….

Hmmm. Tak? Powiecie Państwo.

Ano, tak, odpowiem wam. Znaczący w terminologii psychoanalizy lacanowskiej to sprawa absolutnie fundamentalna.

Cóż za dziwny słowotwór - Znaczący. Można by powiedzieć, phi, no i cóż takiego? Idę o zakład, że Lacan zgodziłby się z takim podejściem, zgodziłby się ze swoim interlokutorem, który mógłby wyrazić się tak lekceważąco o znaczącym. Dlaczego nie? Do tego wątku również jeszcze wrócimy.

Slajd 3: puszka na morzu, utopia, wunsch

Z opowieści o puszce na morzu przywołanej w seminarium XI wiemy, że Lacan w tej sytuacji napotkał swój znaczący nazwiska. Przytoczona anegdota odbiega trochę od zadanego nam tutaj tematu, jednak dotyczy spojrzenia, którym też pokrótce będziemy się zajmować. Lacan to po francusku puszka właśnie. Daleki jestem od nieskromnych porównań, choć jednocześnie moi koledzy mogą zaświadczyć, że zbytnią skromnością nie grzeszę, więc w tym miejscu muszę przyznać, że to, co okazało się, kiedy opracowywałem swoje wystąpienie dało mi asumpt do napotkania swojego znaczącego nazwiska: Tkaczow. Bez wątpienia mamy tu do czynienia ze źródłosłowem pochodzącym od tkacza i tkania. Jakie miejsce mają te dwa pojęcia w psychoanalizie lacanowskiej – postaram się Państwu tym wykładem wyjaśnić.

Dodam jeszcze, że migająca przed Państwem maszyna do tkania – Utopia jest wyrazem mojego wielkiego szacunku dla mistrza, który łącząc i czerpiąc ze wszystkich, którzy wydali mu się tego warci, tworzył coś co śmiało można nazwać projektem ‘ludzkość’ – powiedział na temat bytu ludzkiego bardzo dużo i nie pozostawił nam zbyt wiele do odkrycia. Kwestią oczywiście jest w jaki sposób kontynuować jego dzieło nie popadając w dyskurs uniwersytecki… To pierwsze zastrzeżenie z serii –tym tematem nie będziemy się dzisiaj zajmować, ale może ktoś z moich kolegów kiedyś go podejmie? Umieszczanie więc swojego nazwiska na jednym slajdzie obok jego jest z mojej strony bezczelnością, której nauczyłem się od niego – studiując to, co powiedział. Jest to pewnego rodzaju Utopia. I ten znaczący ma w tym miejscu tak wiele znaczeń, że nawet nie zamierzam rozpoczynać ich analizy przed Państwem. Tak czy inaczej każdy zrozumie go na swój sposób, co jest kwintesencją znaczącego stającego się znaczonym po decyzji podmiotu co chce z nim uczynić. Proszę bardzo – Utopia, a Państwo decydują.

Po tym krótkim, enigmatycznym i bezczelnym wprowadzeniu przejdźmy do właściwego wykładu. Dalej wcale nie będzie łatwiej…

Nawiązując do wypowiedzi Lacana z seminarium XX ‘Encore’ - w pierwszej przymiarce do mojego wystąpienia chciałem zatytułować mój wykład ‘habit kocha mnicha’. Potraktuję to jako pretekst do zadania Państwu serii pytań. Być może na niektóre uda nam się dziś odpowiedzieć.

Slajd 4: Pytania – 1 seria:

1. Dlaczego człowiek się ubiera?
2. Czy moda to tylko naśladownictwo?
3. Dlaczego mody (wzornictwa) jest tak dużo?
4. Jak moda ma się do psychoanalizy? Intuicyjnie - czy można wyobrazić sobie dwa bardziej odległe światy ludzkiej… no właśnie czego? Egzystencji? Świadomości? Normy?
5. Czego dotyczy moda, a czego dotyczy psychoanaliza?
6. Dlaczego człowiek zaczął się ubierać?
7. ‘Habit kocha mnicha’ - Czy chodzi o to, że ubiór ma jakąś ludzką funkcję? Czy możemy mu nadać jakąś ludzką funkcję? Czy zdolny jest do uczuć?
8. Czy ubiór służy do tworzenia całości z tym kto go nosi?
9. Czy ubranie służy temu, żeby zakrywać czy żeby odkrywać? W jaki sposób służy zakrywaniu? I czego? A w jaki sposób służy odkrywaniu? I Czego?
10. W jaki sposób nieistniejące ‘szaty cesarza’ mogły być uznane za najmodniejsze z modnych? I czy nagość to wszystko co możemy odkryć?

Slajd 5: Wikipedia

Od razu też zajmiemy się drugim biegunem naszej egzystencji – świadomością. Cóż lepszego moglibyśmy znaleźć do reprezentowania naszego świadomego świata, wiedzy, nauki i pewności niż Wikipedia?
Wymienia ona 5 celów mody/ubioru:

1. Cel praktyczny − osłona przed zimnem, ochrona przy pracy;
2. Cel obyczajowości ([etyczny](http://pl.wikipedia.org/wiki/Etyka)) − szanowanie intymności własnej i innych, nieprowokowanie;
3. Cel ozdobny − zdobi człowieka, podnosi jego godność;
4. Cel seksualny − zwraca uwagę u potencjalnego partnera seksualnego;
5. Cel reprezentacyjny − dana moda reprezentuje poglądy człowieka, jego ideologię, światopogląd.

Czy cel nr 2 nie jest sprzeczny z celem nr 4 a cel 1 z 5 i z 3?

Do tych punktów dodana jest cokolwiek mętna definicja mody, ubioru, stylu. Jedno co możemy z niej wywieść to na pewno wniosek, że cała sprawa dotyczy naszego ja, świadomych wyborów, określonego stylu, który sobie wybieramy – jednym słowem, no jeśli już o ubraniu nie możemy powiedzieć, że jesteśmy panami we własnym domu, to o czym????? Hmmmm. Tak. Chciałoby się.

Wróćmy zatem do psychoanalizy i sprawdźmy. Jest kilka punktów psychoanalitycznego widzenia mody. W jednym z nich jest ona wprost odbiciem naszego świadomego ja – hurra! Jesteśmy w zgodzie z Wikipedią! Dobra nasza! Oczywiście domyślacie się Państwo, że Wasza/Nasza radość jest przedwczesna…

Nasze Ja według psychoanalizy lacanowskiej to instancja, która zasłania i oszukuje. Spełnia też bardzo pożyteczne, sprzeczne ze sobą cele. Takie jak 5 celów mody.

Slajd 6: Pytania – 2 seria

1. Czym jest w takim razie nasze ja?
2. I czy coś jeszcze poza nim mamy?
3. Albo raczej czy czymś jeszcze poza nim jesteśmy?

No cóż, sprawdźmy.

Slajd 7: ???

Kto z Państwa mówi do siebie? Podczas porannej toalety, w czasie ubierania się, kiedy trzeba skomentować coś co ujrzało się stojąc w korku, albo żeby ukoić nerwy narzekaniem na kogoś ‘jak mógł nas tak potraktować’, lub też łajając się za taki czy inny uczynek lub zaniechanie. Ta ostatnia przyczyna jest najczęstsza – przyznacie Państwo?

Kto mówi do kogo? I o kim? Mówimy np. ‘ty idiotko, znowu nie zdążyłaś odebrać od niego telefonu’, albo ‘dlaczego ta ździra się za nim ogląda, przecież to mój chłopak’ albo ‘człowieku opanuj się’ – to bardziej panowie, albo setki i tysiące, a nawet miliony innych kombinacji… Tak kombinacji. Zaraz wrócimy do tego słowa, ale najpierw odpowiedzmy na frapujące pytanie kto i o kim mówi do kogo kiedy mówimy do siebie?

No cóż niewątpliwie dwa poprzednie slajdy powinny naprowadzić Państwa na jakiś trop. Na pewno bierze w tym udział jakieś ‘ja’, które mówi i jakieś ‘ty’ do którego się zwracamy. Oczywiście największym problemem tej całej sytuacji jest to, że podejrzewamy, że ‘ty’ to też jakieś ‘ja’, tylko tu już logika świadomości się kończy i nigdy nie posuwamy się dalej.

Czy są jakieś inne pomysły? Nie? Hmm, no cóż, postaram się Państwu pomóc w tej kwestii, lecz nie wprost. Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, ale przecież jesteśmy tu dla mody, a więc wymagać to od nas będzie przyjęcia ‘objazdu’ dyskursywnego, tak żeby nasza odpowiedź mogła wyjaśnić rolę mody w życiu.

Tak więc przeczuwamy już, że ktoś mówi do kogoś kiedy mówimy sami do siebie. Adresujemy się do siebie jako ‘Ty’. ‘Ty durniu, ty idioto, ty gadzie, ty debilko, ty taki, ty siaka, itd. Itd.’ Zwykle wypowiedzi nasze są dość krytyczne wobec nas samych? Zwykle nie mówimy sobie ‘o, gratuluję Ci…’ chyba, że ma to wymiar lodowato sarkastyczny. Chociaż czasami jesteśmy w stanie przyznać przed lustrem: ‘nieźle się dzisiaj prezentujesz’. No właśnie. Prezentujesz… Wyglądasz… Robisz wrażenie… o co chodzi w tych stwierdzeniach? Co je łączy? Jakieś pomysły? Nie? A co by państwo powiedzieli gdybym zaproponował termin ‘spojrzenie’? Przejdziemy na chwilę do rozprawienia się z tematem spojrzenia, którego dogłębne opracowanie mamy w Seminarium XI. W rozdziale zatytułowanym ‘Oko i spojrzenie’ Lacan zauważa, że żeby coś mogło zostać zauważone musi być najpierw dane do widzenia. W ten sposób wywodzi funkcję plamy, jako czegoś co dane jest do spojrzenia. Chodzi o to, że w psychoanalizie, a więc w podmiocie nieświadomego wszystko odbywa się retroaktywnie, używając mojego ulubionego przykładu można powiedzieć, że nie wiadomo nic o tym, że jest szereg, dopóki nie zostanie złamany. Dopiero wtedy – ex post, retroaktywnie – widzimy, że szereg był. Na innym przykładzie, który posłuży nam też później, kto z Państwa pamięta co to jest Księga Rodzaju?

Slajd 8: ‘Adam i Ewa w raju zawstydzeni’

Genesis? Mamy tam Adama i Ewę, prarodziców, którzy hasają sobie szczęśliwie po edenie jaki bóg dla nich stworzył. W środku raju są dwa drzewa z których owoców zrywać i jeść nie wolno – drzewo poznania i drzewo życia. Intryga zawiązana wokół węża, Ewy i owocu z drzewa poznania jest Państwu wszystkim doskonale znana. Koniec końców zjadają owoc zakazany. I co się okazuje najpierw? Nie że nie będą żyli wiecznie, nie że będą pracować w pocie czoła, nie że będą rodzić dzieci w bólu, nie że będzie dotyczyło ich cierpienie i choroby. Nie. Najpierw okazuje się, że są NADZY. Dopóki Ewa nie zerwała owocu dopóty nie wiedzieli, że są nadzy. Naprawdę? trzeba zapytać w tym miejscu. Co się takiego stało? Przecież to jabłko czy cokolwiek innego to było nie zawierało tyle beta karotenu, żeby dopiero wtedy człowiek zaczął widzieć wyraźniej czy w ogóle, zresztą nic nie wskazuje na to, żeby do tej pory byli ślepi, wręcz przeciwnie, widzą wszystko doskonale. Chyba trzeba w tym miejscu postawić hipotezę, że nie ‘zobaczyli’ że są nadzy, lecz ‘OKAZAŁO SIĘ’ że są nadzy. Okazało się wobec czego? To jest centralna kwestia do powstania nieświadomego pragnienia w podmiocie. A Państwo wyposażeni w wiedzę z naszego bezczelnego wprowadzenia już zapewne wiedzą…? Tak jest – wobec znaczącego. Trzeba dodać, że oczywiście każdy człowiek przechodzi ten proces, nie tylko prarodzice. Każdemu z nas okazuje się w pewnym momencie, że jest nagi. Tu możecie Państwo pokusić się o odpowiedź na temat szat cesarza, niestety nie będziemy mieli czasu na zgłębianie tego frapującego wątku.

Slajd 9: Pokaz mody, catwalk

Od tego czasu człowiek zaczął się ubierać. A jednocześnie pojawia się satysfakcja – coś świadomego i narcystycznego – owo ‘dobrze wyglądasz’, ‘dobrze się prezentujesz’, oraz coś nieświadomego, spojrzenie, które wyodrębnia nas i czyni nas w pierwszym rzędzie stworzeniem na które się patrzy – uwaga! nie powiedziałem ‘które jest oglądane’ – ale bez pokazywania tego. Ostatnie słowa są cytatem wprost z wspomnianego seminarium i rozdziału. I dalej Lacan przybliża nam zrozumienie tej kwestii: ‘ten wszystko widzący aspekt jest do znalezienia w satysfakcji kobiety, która wie, że się na nią patrzy, pod warunkiem, że się jej nie pokaże, że się wie, że ona o tym wie’. Główna przyczyna porażek ulicznego podrywu. Pozwolę sobie zacytować jedną z moich pacjentek: ‘mają patrzeć, ale niech tylko zrobią coś w kierunku żeby dać mi to do zrozumienia – już mnie nie ma’. To właśnie ma na myśli Lacan kiedy wyodrębnia spojrzenie od widzenia i patrzenia – nikt ma o tym nie wiedzieć, łącznie z tym/tą który/która wie.

Slajd 10: Św. Marcin rozcinający szatę

Wróćmy jednak jeszcze na moment do seminarium VII, gdzie po raz pierwszy Lacan dialektyzuje kwestię ubioru. Wcześniej traktował ją przede wszystkim jako zasłonę, jako coś co skrywa. Wszyscy którzy wiedzą jak drogie jest Lacanowi podejście lingwistyczne do podmiotu, dzięki któremu zrewolucjonizował odkrycie Freuda, wiedzą też, że niewiele rzeczy w jego wywodach dostąpiło zaszczytu bycia wywiedzionym jako pochodzące ze źródłosłowu słowa tekst, czyli mowa – tekstylia. W tym to Seminarium VII pt. ‘Etyka psychoanalizy’ słyszymy w przewrotnej metaforze angażującej Świętego Marcina z jego nieśmiertelnym rozciętym na pół płaszczem, którego połową obdarował nagiego żebraka, żeby ten osłonił się od zimna, że szata zdobi człowieka i daje mu okrycie (uwaga, znowu niebezpiecznie zbliżamy się do Wikipedii), ale jeśli tylko tyle mamy na jej temat do powiedzenia, to nie zastanowiliśmy się nad tym zbyt dobrze. Lacan natychmiast protestuje przeciwko uznawaniu ubioru jako jedynie służącego nam do zaspokajania naszych potrzeb - pkt– 1 listy z Wikipedii. Potrzeb rozumianych jako fundamentalna, biologiczna potrzeba organizmu, żeby nie być nagim w celu nietracenia ciepła. Nie byłby sobą, gdyby nie wyśmiał takiego podejścia. Otóż, powiada nam, owszem, człowiek jest mniej owłosiony niż inne zwierzęta, i owszem jest owłosiony w kilku miejscach, które są dość niespodziewane i ambarasujące, lecz nie znaczy to, że ubiór został wymyślony, żeby było nam ciepło. Kończy ten fragment żartem o włosie Ewy, który wyrywa Adam w momencie kiedy Bóg mówi do niego: ‘Adamie, oto wszystkie rzeczy, które stworzyłem, teraz ty musisz nadać im nazwy’.

Slajd 11: kobieta w futrze

Posługując się bardzo pasującym do sytuacji przysłowiem francuskim o włosie żaby – a więc czymś co w zasadzie nie istnieje – Lacan mówi, że właśnie od tego wszystko się zaczyna. Od czego? Od czegoś co już określiliśmy jako ‘phi, no i cóż wielkiego?’ – od znaczącego. Bez znaczącego nie ma ubioru, nie ma też człowieka. Cytuję Lacana: ‘Adam wyrywa jeden z jej [Ewy] włosów. Oto są Adam i sławny włos Ewy, który mamy nadzieję, że jest wart piękna, które ten pierwszy gest wywołuje. Adam wyrywa jeden z jej włosów. Wszystko co próbuję wam tutaj pokazać obraca się wokół włosa, żabiego włosa. Adam wyciąga włos z kobiety, która jest mu dana jako jego żona, która była wyczekiwana przez całą wieczność, a następnego dnia ona wraca odziana w futro z norek’.

Slajd 12: dziecko uwięzione w tkaninie

Zażartowawszy w ten znaczący sposób ciągnie znacznie poważniej: ‘Tam właśnie leży potęga natury tkaniny. To nie dlatego, że człowiek ma mniej włosów niż inne zwierzęta musimy sprawdzać wszystko co przez wieki wystrzeliło z tej branży [nomen omen – tekstylnej – mój przypis]. Jeśli mamy wierzyć lingwistom, problem różnego dobra jest podnoszony w ramach struktury. Na początku wszystko jest ustrukturyzowane jak znaczący, nawet jeśli tylko mówimy o łańcuchu włosów. ‘ Dalej jest wywiedzione w jaki sposób metafora ubioru/tkaniny doprowadza nas do zaistnienia podmiotu pragnienia: ‘Gest Świętego Marcina od samego początku oznacza, że człowiek jako taki, człowiek z jego prawami, zaczyna być indywidualizowany w momencie kiedy zaczyna robić dziury w tej tkaninie przez które jego głowa i ręce mogą się wydostać, poprzez co, ostatecznie zaczyna on organizować siebie jako ubrany, co oznacza, że jego potrzeby zostały zaspokojone. Co może być poza tym? Co poza tym może on uczynić by pragnąć? Mówię ‘poza tym’ ponieważ od tego momentu rozumiemy z tego mniej i mniej’. A więc czytelnik zostawiony jest tu z pytaniem:

Slajd 13: trzecia seria pytań i… mało satysfakcjonująca odpowiedź

co poza usatysfakcjonowaniem potrzeb kieruje naszym życiem?
Jesteśmy ubrani, jesteśmy najedzeni, jest nam ciepło.
Czego więcej możemy chcieć?
A raczej dlaczego czegoś więcej możemy chcieć?
PIRAMIDA MASŁOWA

Masłow odpowiedział na to swoją piramidą potrzeb. No cóż, my psychoanalitycy z niezwykłą podejrzliwością podchodzimy do psychologii, która mówi nam – tak jest i już. To stwierdzenie jest fundamentalnie obce psychoanalizie. Jak usłyszałem kiedyś od jednego z nauczycieli szkoły w Paryżu – nie ma nic w psychoanalizie co spadłoby z nieba. W tym miejscu zastosowanie tego cokolwiek enigmatycznego zalecenia skutkowałoby pytaniem do Abrahama Masłowa – ale skąd? Dlaczego? człowiek miałby mieć potrzeby wyższego rzędu…? Innymi słowy – dlaczego człowiek miałby zajmować się modą? Internauci już zdążyli zakpić z piramidy wymyślonej przez pana Masłowa. I zwracają naszą uwagę w kierunku dowcipu – od którego zresztą zaczęliśmy ten wykład, a który ma mnóstwo wspólnego ze znaczącym i tkaniną. Na marginesie wspomnieć należy, że to właśnie dlatego Lacan przez całe swe nauczanie zaciekle zwalczał użycie słowa ‘instynkt’ w stosunku do człowieka. Powtarzał, że popęd – coś zapośredniczonego przez język – nie ma nic wspólnego z instynktem.

Slajd 14: odpowiedź

Czyli inaczej mówiąc i wracając jednocześnie do wielu poruszonych wcześniej kwestii, jak również odpowiadając na kilka postawionych wcześniej pytań: żabi włos wraca do nas natychmiast w milionie kombinacji kiedy już próbujemy przedostać swoje ciało przez przynależną nam tkaninę. A to oznacza, że ktoś musi nam tę tkaninę przygotować – to co widzicie Państwo na slajdzie to właśnie proces tkania tkaniny dla podmiotu nieświadomego.

Slajd 15: rzecz trudniejsza i zwrot akcji – tzw. final twist – coś okazuje się nie takie jak się wydawało

A więc o czym mówił Lacan kiedy dokonywał trawestacji powiedzenia ‘habit nie czyni mnicha’? Co to znaczy, że ‘habit kocha mnicha’? Otóż chodzi o to, że po pierwsze nie ma kwestii człowieka nieubranego. Czy wyobrażacie sobie Państwo, że ktoś może zakochać się w kimś nagim? A co ma do tego miłość może ktoś zapytać w tym miejscu. No właśnie, ale przecież ‘habit kocha’. Tak więc niedaleko stąd do arcyciekawego stwierdzenia Lacana, że miłość jest zawsze wzajemna, ale nie czyni Jednego. W ten sposób znajdujemy się na powrót i na koniec w Seminarium XX – dwa rozdziały ważne dla naszych rozważań: ‘O jouissance’ i ‘List miłosny’. Otóż, tak właśnie habit i mnich nie czynią Jednego, chociaż na pierwszy rzut oka trudno ich od siebie oddzielić. O co chodzi z tym Jednym? Znacie Państwo powiedzenie o drugiej połówce? No oczywiście, że znacie. Pomarańczy, jabłka, czy jakiejkolwiek innej. O co w nim chodzi? No oczywiście – o miłość! Czyż nie od zawsze marzymy o tym, żeby znaleźć swoją drugą połówkę? Otóż Lacan mówi nam tu dwie rzeczy: nie ma zakochania bez ubioru, ale miłość nie czyni Jednego. Nie koniec na tym. Dalej Lacan zajmuje się tym co pod ubiorem. I tu zaczyna się kwestia Jednego, ale to już jest temat na inny, znacznie trudniejszy wykład…

Slajd 16: nieoczywisty wniosek i zapowiedź dalszego ciągu… - filmik Heinekena

Jako wprowadzenie do epilogu zacytujemy XX seminarium: ‘Miłość jest bezsilna [impotentna], mimo iż wzajemna, ponieważ nie jest świadoma faktu, iż nie jest niczym innym jak pragnieniem bycia Jednym, co prowadzi nas do niemożliwości ustanowienia relacji pomiędzy ‘nimi-dwojgiem’ (la relation d’eux). Relacji pomiędzy nimi-dwojgiem kim? – nimi-dwojgiem płciami’. Zaczęliśmy od żartu, więc i skończymy żartem. Pamiętacie Państwo śmieszną reklamę Heinekena (przepraszam za kryptoreklamę, mam nadzieję, że nikt się nie gniewa) w której wykorzystany jest kontrast pomiędzy euforyczną reakcją pań i panów? Reakcja jest taka sama, nie o kontrast w reakcji chodzi, lecz w tym co go wywołuje. U pań przeciągły okrzyk zachwytu i niemalże seksualnego jęku wywołuje tzw. z angielskiego walk-in closet imponujących rozmiarów wypełniony po brzegi damskimi ubraniami i butami różnych stylów, fasonów, mód i kolorów. I kiedy Panie uprawiają swą bezseksualną orgię rozkoszy wśród takiej ilości dobra, która pozostawia je bez słów – mogą tylko ryczeć, przez ich ryk przebija się inny o znacznie niższym, tubalnym tonie. Cóż się okazuje? Że panowie wpadają w podobny zachwyt, wrzask rozkoszy połączony z niemalże histerycznym piskiem na widok czegoś co na potrzeby reklamy zostało wymyślone, a mianowicie domowej chłodni, również walk-in, na składowanie butelek Heinekena. Tak więc ekstatyczny zachwyt Panów wywołuje cały pokój, od góry do dołu wypełniony tym samym, powtórzonym w setkach sztuk, żadnej różnorodności – tylko jednostajny zielony kolor na każdej półce. Reklama śmieszy nas, oczywiście. Ale czy ktoś próbował odpowiedzieć sobie dlaczego? Ano dlatego, że sięga do jądra nieświadomości, a mianowicie do faktu, że związek seksualny nie istnieje. Ki diabeł? Można zapytać usłyszawszy takie stwierdzenie z zaskoczenia. Taka sama reakcja, skrajnie odmienne przyczyny. Czy Ci dwoje mają jakąś nić porozumienia? Oczywiście, inaczej nie byliby nadal razem. Ich nić porozumienia polega na tym, że ona chce mieć walk-in closet pełen ubrań i butów, a on chce mieć nieograniczony dostęp do piwa. No proszę jakież to różne cele potrafią ludzi połączyć w quasi-jedno. Niemniej wyczuwamy, że ta sama reakcja, jakby to ująć? – unisex? – jest czymś naturalnym, choć komicznym. Jest to kwintesencja nerwicowych klinik podstawowych, a mianowicie męskiej obsesji i kobieciej histerii, które obie za ten sam biegun magnetyczny mają coś co nazywamy w psychoanalizie fallusem. Nieporozumień wokół tego terminu narosła taka ilość, że nie mam szans w czasie który mi przeznaczono rozprawić się z nawet niewielką ich częścią, więc w tym miejscu powiem tylko jasno i dobitnie – fallus w psychoanalizie, jako termin psychoanalityczny nie ma wiele wspólnego z męskim organem. Tak więc w relacji do fallusa obsesyjny zadowolony jest z nieograniczonej ilości ciągle tego samego, a histeryczka, niejako imitując go w kwestii ilości, wprowadza swą dialektykę a mianowicie zadowolona jest z nieskończonej ilości ciągle czegoś innego.

Stąd odwieczne ‘powiedz mi czego chcesz’ kierowane od mężczyzny do kobiety – pytanie na które ona nie jest w stanie odpowiedzieć. Nawet jeżeli bardzo by chciała, bo pytającego dajmy na to, kocha.

Lecz ta reklama pokazuje nam jeszcze cos innego. Że w gruncie rzeczy na pewnym poziomie oboje są tacy sami. I to jest problem, problem dzisiejszych czasów. A przecież Kobieta, Kobieta przez duże K, jest nie-zupełnie, lecz Innym, Innym przez duże I.